

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.13.03>

Zbigniew Stankiewicz

SZLACHTA WOBEC ZNIESIENIA PODDAŃSTWA  
W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIM

I. SPRAWA ZNIESIENIA SYSTEMU STANOWEGO

Sięgając z powrotem po władzę państwową szlachta polska do ostatniej chwili liczyła na utrzymanie pod egidą Napoleona nienaruszonego *status quo ante* w strukturze społecznej, opartej na feudalnym systemie stanowym. Dowodzi tego działalność Komisji Rządzącej ustanowionej w styczniu 1807 r. w składzie arystokratyczno-ziemiańskim (poza J. Wybickim). Nawiązując do tradycji ustrojowych Rzeczypospolitej, Komisja Rządząca postępowała w taki sposób, jakby różnicowanie stanowe miało nadal obowiązywać<sup>1</sup>.

Jednym z fundamentalnych problemów była wówczas sprawa poddaństwa, zwanego zwierzchnictwem dominialnym — osobistej, administracyjnej i sądowej zależności chłopca, gwarantującej egzekwowanie świadczeń na rzecz pana. Innymi słowy: przymusu pozaekonomicznego (nota bene mocno wspieranego przymusem ekonomicznym), gwarantującego rentę feudalną, a zatem dalsze funkcjonowanie folwarku pańszczyźnianego — podstawy przewagi społecznej i politycznej szlachty. Nic więc dziwnego, że reprezentanci interesów szlacheckich z zaniepokojeniem oczekiwali na zmiany, jakie nieuchronnie przynieść musiało w tej dziedzinie wejście w orbitę wpływów francuskich. Zniesienie stanów i poddaństwa chłopów było wszakże jednym z elementów polityki Napoleona, którego podboje podważyły stosunki feudalne w wielu krajach Europy. Napoleon, rzecznik defensywy burżuazji umacniającej swe panowanie klasowe we Francji, był dla Polski symbolem rewolucji. Wprawdzie szukał on współpracy polskiego ziemiań-

---

<sup>1</sup> W. Sobociński, *Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego*, Toruń 1964, s. 62; idem, *Struktura społeczno-prawna Księstwa Warszawskiego*, „Studia Śląskie”, 1971, Seria nowa, t. 20, s. 451.

stwa i arystokracji, którym powierzył rządy w Księstwie Warszawskim, jednak nowoczesne urządzenia ustrojowe i narzucone nowemu państwu wbrew opozycji szlacheckiej francuskie prawo burżuazyjne otwierały możliwość emancypacji politycznej dla mieszczaństwa i tworzyły formy prawne dla rodzących się stosunków kapitalistycznych w miastach. Obok istniejącej nadal feudalnej własności szlacheckiej tworzyła się własność miejska typu burżuazyjnego. Zresztą likwidacja poddaństwa osobistego chłopów mogła formalnie zmienić charakter własności dóbr szlacheckich.

Istotne dotychczasowe atrybuty takiej własności to *dominium divinum*, feudalna renta gruntowa i przymus pozaekonomiczny, realizujący się w formie poddaństwa. Prawodawca nie wypowiedział się w konstytucji ani na temat stosunku chłopów do ziemi, ani też na temat świadczeń dominialnych. Wprowadził natomiast zasadę swobody osobistej (w ujęciu negatywnym: „znosi się niewola”), poszerzonej o zasadę równości wobec prawa i sądu („wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa; stan osób zostaje pod opieką trybunałów”). Równość wobec prawa — która oznaczała w szerszym aspekcie likwidację systemu stanowego — pociągnęła za sobą dalszą konsekwencję: podległość chłopów powszechnemu prawu cywilnemu, jakim w Księstwie Warszawskim zgodnie z art. 49 Konstytucji stawał się Kodeks Napoleona — najdoskonalszy wytwór burżuazyjnej myśli prawniczej, realizujący idee społeczeństwa bezstanowego, formalnej równości prawnej i maksymalnej ochrony prawa własności indywidualnej.

Narzucenie Księstwu francuskiego kodeksu cywilnego (a także kodeksów procedury sądowej i handlowego) było wyrazem swoistego uniwersalizmu Napoleona, który pragnął przekształcić feudalne społeczeństwa krajów od niego uzależnionych na modłę porewolucyjnej Francji. Burżuazyjny *par excellence* Kodeks nie przystawał rzecz oczywista do stosunków polskich, ukształtowanych przez stulecia poddaństwa i pańszczyzny, ledwie tylko zmodyfikowanych przez reformy polskiego oświecenia oraz oświeconego absolutyzmu pod zaborami pruskim i austriackim. Ta nieprzystawalność wywołana była odrębnością — użyjmy tu określenia H. Grynwasera — „rozwoju i tradycji prawnych” Polski<sup>2</sup>, a przede wszystkim odmiennym charakterem ustroju społeczno-gospodarczego. Kodeks zrodziła we Francji rewolucja burżuazyjna. w Polsce burżuazyjne prawo rządzić miało stosunkami jeszcze feudalnymi, przy dominującej roli systemu folwarczno-pańszczyźnianego w rolnictwie i przy utrzymaniu władzy państwowej przez klasę właścicieli ziemskich. Feudalną strukturę społeczeństwa ledwie naruszała

<sup>2</sup> H. Grynwaser, *Kodeks Napoleona w Polsce*, [w:] idem, *Pisma*, t. 1, Wrocław 1951, s. 19.

gospodarcza emancypacja górnej warstwy mieszczaństwa, pauperyzacja wsi i wzrost liczebny warstwy „ludzi luźnych”, bytujących na marginesie układów stanowych.

Nic dziwnego, że prawo francuskie budziło zastrzeżenia szlachty ziemiańskiej. Był to lęk przed rewolucją burżuazyjną. Nowe prawo przynosiło zagrożenie dla podstawowych interesów klasowych ziemianstwa. Konsekwentne zastosowanie przepisów Kodeksu Napoleona do stosunków włościąńskich mogło przynieść zniesienie pańszczyzny. Kodeks nie znał w ogóle stałej przymusowej robocizny tego rodzaju. Nie można było zmieścić pańszczyzny w ramach konstrukcji umowy o pracę (służbę) z powodu braku ceny i określenia terminu wygaśnięcia zobowiązania (art. 1710, 1780). Wolni osobiście chłopcy mogli dzięki temu dostać do ręki środki prawne, których skuteczność zależęć miała od sprawności i bezstronności sędziów. W dodatku art. 530 uznawał za podlegające wykupieniu „każdy czynsz lub podobną wypłatę, ustanowione wieczyście za cenę sprzedaży nieruchomości albo jako warunek odstąpienia, pod tytułem uciążającym lub dobroczynnym gruntu nieruchomości”. Użyty w tekście francuskim termin *rente* tłumaczony był współcześnie jako „wyraz ogólny”, który „znaczy pospolicie wypłaty roczne, to jest czynsze, daniny i inne podobne wypłaty, a osobliwie ustanowione na zawsze lub na czas ograniczony za alienacją nieruchomości lub kapitału”<sup>3</sup>.

Wszystko to mogło stanowić podstawę dla prawnie uzasadnionych żądań zniesienia (wykupu) świadczeń dominialnych, nawet wbrew woli dziedzica. Dla ziemianstwa nie było też pewne, czy idea trwałości i ochrony własności prywatnej, najistotniejsza z gwarancji kodeksowych, nie znajdzie zastosowania również do chłopskiego stosunku do ziemi, zwłaszcza w odniesieniu do chłopów, legitymujących się prawem własności użytkowej (czyszownicy wieczyści, okupnicy, holendrzy, posiadacze uprzywilejowanych wójtostw, sołectw, osad młynarskich itd.); dziedziczne prawa gruntowe przysługiwały także chłopom w dobrach skarbowych w świetle ustawy z 1792 r.<sup>4</sup>

Konsekwencje zniesienia poddaństwa przez konstytucję mogły zatem pójść daleko, rozsadzając od wewnątrz stanową strukturę społeczną. Tym tłumaczyć należy szlachecką opozycję przeciwko recepcji prawa francuskiego, znaną z badań H. Grynwasera. Wyrazicielem tej tendencji stał się dyrektor sprawiedliwości w Komisji Rządzącej, a potem minister sprawiedliwości Księstwa, Feliks Łubiński, który jeszcze przed nadaniem konstytucji zwalczał ideę wprowadzenia Kodeksu Napoleona.

<sup>3</sup> *Kodeks Napoleona*, Warszawa 1813, s. 127 (przypis).

<sup>4</sup> Z. Stankiewicz, *Próby reformy królewskiej w okresie stanisławowskim*, „Zeszyty Naukowe UŁ” 1968, S. I, z. 53, s. 40 in.

odwołując się do „ducha stanowości” (szlachta i mieszczenie uważaliby, że tracą wszystkie swoje przywileje), niezgodności instytucji kodeksowych z przywiązaniem społeczeństwa do religii rzymskokatolickiej oraz istnienia stosunków pańszczyźnianych. Odmienne niż we Francji, chłopcy w Polsce są tylko dzierżawcami ziemi, która stanowi własność szlachty. „Pracodawca mógłby tedy ogłosić, że ludzie ci mogą dowolnie przenosić się z miejsca na miejsce, mógłby orzec, że każdy pragnący mieć włościan na swoich ziemiach, powinien zawrzeć z nimi umowę w sądzie, lecz bez krzyżującej niesprawiedliwości nie mógłby nigdy ich za właścicieli uznać, a w ten sposób pozbawić własności warstwy, która zawsze gotowa do obrony ojczyzny i do służenia jej wedle swej mocy, odznaczała się również dobrymi uczynkami względem włościan”<sup>5</sup>.

Niechęć do prawa francuskiego łączyła się z sugestiami powrotu do Konstytucji 3 maja i dawnego prawa polskiego. Poglądy takie wyrażały zachowawcze dążenia większości ziemiaństwa, a przede wszystkim grupy wpływowej arystokracji i niektórych dawnych działaczy państwowych (S. Małachowski, L. Gutakowski, J. Poniatowski, A. Potocki i inni). Natomiast na rzecz francuskich zasad ustrojowych i francuskiego prawa optowali tzw. polscy jakobini i republikanie (J. K. Szaniawski, A. Potocki, A. Horodyski, A. Gliszczyński, J. Zajączek i inni), którzy akcentowali m. in., że Konstytucja 3 maja nie odpowiadałaby potrzebom narodu w sprawie włościańskiej<sup>6</sup>. Szersze ujęcie poglądów tego ugrupowania przyniosła publicystyka zamieszczana w formie listów na łamach „Gazety Warszawskiej” i zebranych w osobny tom pt. *Korespondencja w materiach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających*. W pisanych przed ogłoszeniem ustawy konstytucyjnej listach J. Neymana, A. Podoskiego, D. Krysińskiego, A. Gliszczyńskiego itd. wysuwane były dwa zasadnicze hasła: dania wolności chłopom przez zrzucenie „jarzma poddaństwa” oraz przyznania im własności gruntowej<sup>7</sup>.

Bardziej szczegółowy projekt ogłosił w osobnej broszurze Wawrzyniec Surowiecki, stawiając zasadę, że „wszelkie poddaństwo i przywiązanie do gleby ma na zawsze ustać w kraju; lud wiejski będzie odtąd używał wszelkich dobrodziejstw prawa i opieki rządowej wraz z innymi obywatelami”. Swoboda przenoszenia się chłopów miała być ograniczona określonymi warunkami, ale też chciał autor zapewnić im moż-

<sup>5</sup> Grynwaser, *Kodeks Napoleona...*, s. 17; idem, *Kwestia agrarna i ruch włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku (1807—1860)*, [w:] idem, *Pisma*, t. 2, Wrocław 1951, s. 37.

<sup>6</sup> Grynwaser, *Kodeks Napoleona...*, s. 20—23.

<sup>7</sup> *Korespondencja w materiach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających*, wyd. J. K. Szaniawski, Warszawa 1807, s. 27 i *passim*.



ność nabywania „dziedzictwa jakiego bądź rodzaju” i obierania „stanu i powołania wedle własnego upodobania”. Projekt W. Surowieckiego zakładał rozpowszechnienie dziedzicznego posiadania ziemi przez chłopów i słołniowego czynszowania, a także rozwoju oświaty oraz gromadzkich instytucji samorządowych i samopomocowych<sup>8</sup>.

Możemy więc stwierdzić, że jeszcze przed ostatecznym ustaleniem zasad ustrojowych Księstwa Warszawskiego lewica polska wystąpiła z programem łączącym postulat zniesienia poddaństwa z hasłem reformy agrarnej. W jakiejś mierze było to spowodowane oczekiwaniem określonej decyzji ze strony Napoleona i niewątpliwie miało na celu wywarcie wpływu na treść tej decyzji. Sprawa ma wszakże jeszcze inny aspekt, którego neglizować nie możemy. Antyfeudalny w swej istocie (jakobini nota bene wówczas radykałami nie byli) program wolności i własności (choćby podległej) dla chłopów, wraz z wszystkimi jego implikacjami społecznymi, politycznymi, prawnymi i ustrojowymi, był kontynuacją reformatorskiego nurtu oświecenia. Perspektywa związku z Francją zdawała się sprzyjać osiągnięciu tych celów, nadając im nowy sens.

Pewnie, że postulaty zawarte w publicystyce, a zwłaszcza w memoriałach adresowanych do Napoleona, nie zawsze były konsekwentne i jasno sprecyzowane. Pojęcie własności stosowane było w rozumieniu własności użytkowej — dziedzicznego użytkowania gruntu przy utrzymaniu powinności dominialnych. Było to wynikiem niewątpliwie niedojrzałości bądź niejednorodności wewnętrznej ugrupowania jakobińskiego i jego bliskich nieraz związków rodzinnych, towarzyskich bądź urzędowych ze sferami ziemiaństwa i arystokracji. Tym niemniej wystąpienie jakobińskiego nurtu zwolenników gruntownej reformy włóściańskiej — w czym przeciwstawiali się oni powszechnej opinii szlacheckiej — uznać wypada za istotny czynnik w genezie zniesienia poddaństwa. Artykuł 4 był wyrazem zwycięstwa ich koncepcji, klęskę ponieśli obrońcy nienaruszalności stosunków feudalno-standowych.

Konstytucja Księstwa Warszawskiego i wprowadzony przez nią Kodeks Napoleona realizowały w dużej mierze aspiracje polskiej lewicy. Nie ma przy tym znaczenia, czy Napoleon zniósł poddaństwo automatycznie, tak jak i w innych krajach uzależnionych od Francji, czy też w jakiejś mierze wziął pod uwagę dezyderaty jakobinów. Pozostały fakty o kapitalnym znaczeniu: odrodzenie wbrew zaborcom narodowego, konstytucyjnego państwa polskiego, w którym zniesiony został

<sup>8</sup> W. Surowiecki, *Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt do ich uwolnienia*, Warszawa 1807 (przedruk: *Wybór pism*, Warszawa 1957), por. J. Górski, *Polska myśl ekonomiczna a rozwój gospodarczy 1807—1830. Studia nad początkami teorii zacofania gospodarczego*, Warszawa 1963, s. 201 i n.

feudalny system stanowy, wprowadzona natomiast burżuazyjna zasada równości wobec prawa i sądów, burżuazyjne prawo i możliwość uczestniczenia nie tylko ziemiaństwa w życiu publicznym<sup>9</sup>. Zestawienie z Rzeczpospolitą przedrozbiorową i z zacofanymi już wówczas absolutystyczno-policyjnymi mocarstwami zaborczymi prowadzi do wniosku o rewolucyjnym charakterze tego wszystkiego, co zostało stworzone na ziemiach polskich przez Napoleona.

A jednak ta rewolucja zahamowana została już w samych swych początkach. W społeczeństwie polskim brakło klasy, która byłaby zdolna poprzeć jej rozwój i stać się hegemonem przemian, a i sam Napoleon ograniczył swe zainteresowania tym rozwojem głównie do sfery prawa i ustroju politycznego. Rządy w państwie otrzymały arystokracja i szlachta ziemiańska, skutecznie niwecząc szkodliwe dla siebie następstwa chłopskiej wolności. Z tego powodu trafne wydaje się określenie zastosowane w tej kwestii do Księstwa przez Bogusława Leśnodorskiego: *Révolution agraire manquée*. Równie jednak trafne jest podkreślenie przezeń decydującej roli instytucji i polityki państwowej w Księstwie dla przyspieszenia przemian burżuazyjnych w wielu sferach życia społecznego<sup>10</sup>.

Zniesienie poddaństwa dopuściło chłopów-właścicieli użytkowych do częściowego korzystania z obywatelstwa politycznego, co utrzymało się także w konstytucyjnym okresie Królestwa Polskiego. Równość wobec prawa nadawała im zdolność prawną i zdolność do działań prawnych. Odtąd jednak o tę samą zasadę ziemiaństwo opierało swe zamiary uregulowania stosunków ze wsią przez dobrowolne umowy, jak i uzasadniało zbędność wszelkiej opieki nad włościanami ze strony państwa. W ten sposób rzekoma dobrowolność umów (w odniesieniu do chłopów pańszczyźnianych założenie umowności stosunku prawnego było całkowitą fikcją wobec powszechnego niesporządzania umów) stała się nowym uzasadnieniem trwania feudalnej renty odrodkowej, spłacalnej przecież w myśl Kodeksu Napoleona. Innym czynnikiem podważającym dobrowolność umów było uprzywilejowanie społeczne, jak i polityczne (w sferze prawa wyborczego) szlachty, utrzymane przez nią mimo formalnego zniesienia różnic stanowych.

Utrzymanie władzy państwowej w rękach ziemiaństwa i arystokracji ułatwiło zachowawcom walkę w obronie zagrożonych pozycji społecznych. Zanim przejdziemy do tej kwestii, spróbujemy wskazać na istotny czynnik mający wpływ na postępowanie szlachty — zaostrzenie się sytuacji na wsi.

<sup>9</sup> J. Skowronek, *Sprawa polska*, [w:] *Europa i świat w epoce napoleońskiej*, red. M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1977, s. 360.

<sup>10</sup> B. Leśnodorski, *Państwo polskie*, [w:] *Ibidem*, s. 360.

## 2. PANOWIE I CHŁOPI WOBEC WOLNOŚCI

Jak zniesienie poddaństwa wpłynęło na wzajemne stosunki między wsią a dworem? Źródeł do tego mamy niewiele (choć nie można wykluczyć, że dalsza kwerenda dostarczy więcej) i to jednostronnych. Oprzemy się tutaj przede wszystkim na relacjach i opiniach ziemiańskich, a także na przepisach policyjnych władz terenowych. Pozwoli to na wnioskowanie o zjawiskach, które budziły zaniepokojenie klasy panującej.

Ogłoszenie wolności dla chłopów dokonane zostało w warunkach zaostzonych konfliktów klasowych. Już w początkach listopada 1806 r., gdy armia Napoleona zbliżała się do Polski, a władze i wojsko pruskie wycofywały się w popłochu, wielkopolską wieś ogarnęły nastroje rewolucyjne, podsypane przez chłopów — Polaków, dezertujących z oddziałów zaborczych. Chłopi spodziewali się, że Francuzi uwolnią ich od zależności dominialnej. Mieszkańcy dóbr prywatnych i domen królewskich zaczęli odmawiać pańszczyzny, porzucać gospodarstwa czy służbę we dworze, wyrębywać lasy. Gromady, zaopatrujące się w broń porzuconą przez wycofujących się Prusaków, zagrażały bezpieczeństwu dworów<sup>11</sup>.

Sytuacja taka poważnie zaniepokoiła szlachtę wielkopolską, zajęta organizacją władz polskich. Na przedstawienie Izby Departamentu Poznańskiego o „napadach gwałtownych na bory przez chłopów”, gen. J. H. Dąbrowski zlecił wydanie „proklamacji w powszechności przeciw takim gwałtownościom, za które, kto ich się dopuścić odważy, militarnie sądzony i rozstrzelany będzie”<sup>12</sup>. Także Izba Departamentu Kaliskiego wystąpiła z ostrym potępieniem rozruchów na jej terenie. „Niech nikt terażniejszych odmian za rewolucję nie uważa, owszem wszystko według porządku dziać się winno” — ogłaszała w odezwie z 20 XI 1806 r. w związku z tym, „że niektórzy mieszkańcy departamentu naszego, osobiście też włościanie, samowładnie się uzbroiwszy, bez celu po kraju tłuką się, niosąc wszędzie postrach i zamieszanie”. Włóścianom w dobrach prywatnych i królewskich nakazano posłuszeństwo; każdy, który przypasał oręż nie dla obrony ojczyzny, ale dla popeł-

<sup>11</sup> T. Mencil, *Pod zaborem pruskim i w Księstwie Warszawskim (1793—1814)*, [w:] *Dzieje wsi wielkopolskiej*, red. W. Rusiński, Poznań 1959, s. 127; B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1966, s. 25.

<sup>12</sup> J. H. Dąbrowski do kamery poznańskiej, 16 XI 1806, [w:] *Archiwum Wybickiego*, wyd. A. M. Skałkowski, t. 2, Gdańsk 1950, s. 49.

niania „bezprawia i gwałtów, natychmiast ma być schwytyany i niech się zasłużonej kary, a w miarę występku, i kary śmierci spodziewa”<sup>13</sup>.

Uspokojenie wsi dokonało się dzięki wkroczeniu regularnej armii napoleońskiej, nie mającej bynajmniej zamiaru popierania chłopskiej rewolucji, jak również dzięki stabilizacji nowych władz polskich, zastępujących pruskie. Antyzszlacheckie wystąpienia chłopów były niepożądane nie tylko dla obrońców przywilejów feudalnych, ale i dla zwolenników współdziałania z Napoleonem, bowiem mogły dyskredytować w oczach cesarza starania o odbudowę państwa polskiego. Zdecydowane działania władz i stabilizacja sytuacji politycznej stłumiły zaburzenia w zarodku.

Ponowna aktywizacja wsi miała miejsce po ogłoszeniu ustawy konstytucyjnej, znoszącej „niewolę” i nadającej wszystkim równość wobec prawa i sądów. Odwołać się tu możemy do osobliwego świadectwa historyka, który jako kilkunastoletni młodzieniec był współczesny owym wydarzeniom; mógł je też znać z opowiadań znajomych ziemian i urzędników. Mam tu na myśli Fryderyka Skarbka, „Usamowolnieni chłopci — pisał on w *Dziejach Księstwa Warszawskiego* — nie otrzymawszy obok wolności ani własności gruntów, ani zwolnienia siebie z obowiązków pańszczyźnianych, użyli tej wolności na to, aby porzucić rodzinne wioski swoje i pewien rodzaj wędrowności ludu w kraju odbyć”. Skutkiem tego był „rozbrat interesów ludu wieśniaczego i właścicieli”. Napływający do wsi nowi ludzie nie mieli żadnych stosunków z dworami, a „odurzeni nadaną sobie wolnością, lekceważyli pomoc i opiekę dziedziców swoich i stali się ich przeciwnikami”. W ten sposób dziedzice dóbr tracili przychylność chłopów i musieli wyrzec się wpływu wywieranego odwiecznie na wieś.

Jak stwierdza F. Skarbek było to rezultatem rozczarowania zakresem nadanej wolności. Chłop wyobrażał sobie, że wolność ta oznacza oddanie mu darmo roli do wolnego użytkowania bez obowiązku świadczeń, przyznanie mu na własność dobytku, zasiewów i sprzętów danych przez pana jako załogę, wreszcie pozwolenie na swobodne przenoszenie się w poszukiwaniu nowych siedzib i zarobku. Gdy nadzieje te nie zostały spełnione, „chwycili się chłopci jedyne go sposobu korzystania z nadanej sobie wolności”, by porzucając swe dotychczasowe siedziby uwolnić się od uciążliwej pańszczyzny lub czynszu, a przynajmniej uzyskać dogodniejsze warunki. Najczęstszym wszakże motywem zdaniem F. Skarbka było dążenie do użycia uzyskanej wolności bez żadnej rachuby na dalszy los.

<sup>13</sup> Odezwa Izby Dep. Kaliskiego z 20 XI 1806, [w:] *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795—1864*, oprac. S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki, Warszawa 1956, s. 148.



Wszystko to odbijało się niekorzystnie na krajowej produkcji rolnej, na gospodarce folwarcznej i na sytuacji samych włościan. Gospodarz pozostawił nakłady poczynione przez siebie na ulepszenie gruntu, a wychodząc ze wsi wyzuwany był przez dziedzica z załogi gospodarskiej i z tego, co mogło posłużyć za zaspokojenie „gruntowych długów”. Jeżeli nie osiadł na nowej roli, zmuszony był chwycić się niestałego wyrobku; gdy to nie wystarczało do życia, pozostawało żebractwo i kradzież. Marnowanie zasobów gospodarskich i ubytek rąk do pracy na folwarkach wiązały się z „rozmnożeniem się nieznannej dotąd klasy włóczęgów i tułaczy”, z „ubóstwem i demoralizacją”. Stan taki pogarszał pobór do wojska, ciągle wymagane podwód i robót przy fortyfikacjach oraz częste epidemie<sup>14</sup>.

I tym razem państwo wzięło na siebie ciężar przywracania „porządku” na wsi, chroniąc interesy dziedziców, jak i ogólną rację stanu, naruszoną przez dezercję chłopów z szeregów wojskowych, rosnące zaległości w podatkach i dostawach dla armii, dezorganizację produkcji w dobrach narodowych itd. We wrześniu 1807 r. Fryderyk August w odezwie do mieszkańców Księstwa przestrzegał chłopów przed lekceważeniem prawa: „Nie ludźcie się, pamiętajcie zawsze, że przestając być pod arbitralną władzą waszych panów jesteście pod surową ręką prawa, zawsze zobowiązani do słusznych obowiązków wobec nich, jako też pod władzą najwyższą króla”<sup>15</sup>.

Wykonywanie tej zapowiedzi należało do terenowych władz wojskowych i cywilnych. Możemy tu wskazać dwa przykłady takiej działalności na terenie Białostoczczyzny i Poznańskiego. W dep. białostockim w październiku 1807 r. pojawiła się „fermentacja między chłopami, których starano się obłąkać przez fałszywe tłumaczenie artykułu konstytucji znoszącej niewolę”. Interpretatorami wolności byli prawdopodobnie licznie pojawiający się na tym terenie dezercerzy z wojska. Dla opanowania sytuacji marszałek Davout rozkazał zorganizować w części departamentu Gwardię Narodową (wprowadzoną przez Komisję Rządzącą już w kwietniu w Warszawie, w czerwcu w innych miastach kraju)<sup>16</sup>. W dep. poznańskim Izba Administracji Publicznej podjęła środki przeciwko „włóczęgowi” nie tylko gospodarzy, ale i czeladzi rolniczej, która „przyjąwszy od Bożego Narodzenia lub No-

<sup>14</sup> F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, t. 2, Warszawa 1897, s. 26—27, 66—69. O poglądach autora: F. Szubert, *Studia o Fryderyku Skarbkcu jako ekonomście*, Łódź 1954, s. 15 i n.

<sup>15</sup> Cyt. za: S. Kieniewicz, *Czasy Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Historia Polski*, red. T. Manteuffel, t. 2, cz. 1, Warszawa 1958, s. 112—113.

<sup>16</sup> Sesja 4 Rady Stanu, 13 X 1807, [w:] *Protokoły Rady Stanu Księstwa Warszawskiego* (dalej PRS), wyd. B. Pawłowski, t. 1, cz. 1, Toruń 1960, s. 8.

wego Roku służbę, od wsi do wsi wałęsa się i dopiero za otwarciem się roboty rolniczej w polu służbę przyjmuje, godząc się z gospodarzem tak, jak gdyby cały rok pracowała". Dla przeciwdziałania temu Izba zakazała przyjmowania w służbę parobków, średniaków lub chłopów bez zaświadczenia od dominium i sołtysa wsi, gdzie dawniej pracowali; nie będących w służbie ani nie mających pewnego środka utrzymania nie wolno było tolerować po 8 I każdego roku. W razie pojawienia się takich ludzi sołtys winien ich aresztować i dostawić do dominium, które z kolei odsyłało ich do powiatowego Urzędu Ziemskiego; ostatni etap stanowił Poznań, gdzie aresztantów używać miano do robót publicznych. Za niedopełnienie obowiązków w tym zakresie groziły kary grzywny<sup>17</sup>.

W ten sposób władze lokalne idąc na rękę dziedzicom wbrew art. 4 Konstytucji ograniczały swobodę osobistą chłopów posiadających gospodarstwa i czeladzi, nie zawsze kwapiącej się do podejmowania licho płatnej roboty na folwarkach czy u bogatszych gospodarzy (jako pomoc przy odrabianiu pańszczyzny).

Nie wystarczały wszakże doraźne środki zaradcze. Zaniepokojone aktywizacją klasową wsi ziemiaństwo potrzebowało gwarancji prawnych utrzymania systemu folwarczno-pańszczyźnianego w warunkach wolności osobistej chłopów.

### 3. KONTRREFORMY

Gwarancje takiej wielkiej własności mogła uzyskać jedynie przez anulowanie bądź generalne zmodyfikowanie art. 4 Konstytucji. Pierwszy sposób nie mógł wejść w rachubę z powodu niemożności otwartego sprzeciwienia się woli Napoleona. Praktyczniejsza okazała się droga przeciwdziałania poprzez odpowiednio opracowane przepisy wykonawcze, które znalazły się w dekreście Fryderyka Augusta z 21 XII 1807 r.<sup>18</sup>

Ów dekret grudniowy rozstrzygał sprawę po myśli konserwatywnych obrońców pańszczyźnianych. Autorem projektu dekretu był F. Łubieński, który jako minister sprawiedliwości zmienił swój pierwotnie negatywny stosunek do prawa francuskiego i gorliwie zajął się przygotowaniami do wprowadzenia Kodeksu Napoleona. Można dopatrywać się różnych motywów takiej wolty — od pobudek osobistych urzędnika państwowego, który wiąże swą karierę ministerialną z posłu-

<sup>17</sup> *Obwieszczenie Izby Administracji Publicznej w Poznaniu z 12 XI 1807*, [w:] *Wybór tekstów...*, s. 148—149.

<sup>18</sup> „*Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego (dalej Dz. Pr. Ks. W.)*”, t. 1, s. 10—12; T. Mencil, *Chłopi w wyborach do sejmów Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Wiek XIX. Prace ofiarowane S. Kieniewiczowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1967, s. 113 i n.

szeństwem wobec swego mocodawcy, aż do zrozumienia przez tegoż urzędnika nieodwracalności przemian ustrojowych i doskonałości nowego prawa. Sądzę, że działały tu oba powyższe skrajne względy; w dodatku trzeba podkreślić, że postępowanie F. Lubieńskiego w pełni było zgodne z długofalowo rozumianym dobrem ziemiaństwa. Wydaje się, że mądry minister szybciej niż inni dostrzegł, że Kodeks Napoleona może stać się środkiem umocnienia wielkiej własności, pod warunkiem wszakże poprzedniego załatwienia sprawy chłopskich praw do ziemi.

Dekret grudniowy odnosił się do włościan w dobrach prywatnych, nie tykając mieszkańców dóbr publicznych. Rozróżniał dwie kategorie rolników — włościan „z wyrobku żyjących”: tych, którzy już poprzednio na mocy dobrowolnego układu mieli nadane prawo własności na stałe bądź „na lata”, oraz wszystkich pozostałych, użytkujących gospodarstwa bez takiej umowy, do których dekret właśnie się stosował. Milczącym założeniem było przy tym uznanie odrębności prawnego położenia chłopów w dobrach należących do korony, skarbu państwa czy Kościoła; los ich nie interesował bezpośrednio ziemian. Wyłączenie natomiast chłopów siedzących w dobrach szlacheckich za „dobrowolnymi układami” wynikało z poszanowania umów, zawartych wcześniej z holendrami, okupnikami, wieczystymi czynszownikami itp.; ich naruszanie nie odpowiadało bynajmniej interesom dziedziców. Nawet uznanie stałej bądź czasowej „własności”, wynikającej z tego rodzaju umów, nie podważało zwierzchnich praw dworu do ziemi i do osiągnięcia z niej nadal renty feudalnej. W tym wypadku feudalna własność podzielona znajdowała nie tylko potwierdzenie, ale i umocnienie w burżuazyjnej swobodzie umów, co miało zapobiec przekształceniu chłopskiej własności podległej w całkowitą.

Podstawowa jednak masa chłopów pańszczyźnianych nie mogła legitymować się kontraktami i trzymała ziemię prawem zwyczajowym. Przed wprowadzeniem Kodeksu należało zatem wyeliminować ich konkurencję do otrzymania przez nich tejże ziemi na własność i odebrać możliwość żądania zamiany pańszczyzny na opłatę pieniężną bądź nawet wykupu powinności. To właśnie podstawowe dla ziemiaństwa zadanie spełnić miał dekret grudniowy, odejmujący chłopom wszelkie zwyczajowe prawo do gruntu i utrzymujący pańszczyznę (w braku umowy — prawo pozostania przez rok na miejscu teraźniejszego pobytu z warunkiem odbywania dotychczasowych powinności). Za pełną własność dziedzica została uznana nie tylko ziemia, ale też załoga (tj. inwentarz żywy i martwy) i zasiewy, które podlegały zwrotowi w razie wyprowadzenia się rolnika ze wsi (tym bardziej odnosić się to musiało do budynków mieszkalnych i gospodarskich). Było to kompletne wywłaszczenie chłopów ze środków produkcji. Nawiązanie nowych sto-

sunków między rolnikami a dworami nastąpić mogło na podstawie „dobrowolnych umów, czy to wieczystych przedaźnych, czy też do-  
czesnych”, sporządzonych pod dozorem władz sądowych.

Jedynym pozytywnym akcentem dekretu było stwierdzenie prawa do wyprowadzenia się z dóbr i przeniesienia się w obrębie Księstwa Warszawskiego każdego rolnika, który nie posiadał gospodarstwa na podstawie dobrowolnego układu. W zestawieniu jednakże z konstytucją było to ściśnięcie zasady zniesienia „niewoli” ogółu ludności wiejskiej do określonej kategorii chłopów osiedlonych bez umowy. Wolność przesiedlenia się nie przysługiwała rolnikom objętym umowami, których zróżnicowane warunki indywidualne zastępowały ogólny przepis prawa.

Jeżeli więc uznamy dekret grudniowy za akt wykonawczy w stosunku do art. 4 ustawy konstytucyjnej Księstwa, dojszć musimy do wniosku, że dekret ten dotyczył tylko jednego z aspektów zniesienia poddaństwa osobistego i to w sensie zważającym. Podstawowym leitmotivem dekretu było zapewnienie ziemiaństwu kosztem wsi zupełnego prawa własności całego obszaru majątków, nie tylko folwarków, i to z pańszczyzną. Wszelkie odstępowanie ziemi chłopom następować mogło tylko przez dobrowolne umowy, co oznaczało pełną swobodę rozporządzania nią przez dziedziców. Tylko na takich warunkach — po modyfikacji art. 4 Konstytucji — ziemiaństwo polskie gotowe było przyjąć Kodeks Napoleona.

Warta zastanowienia się jest kwestia inicjatywy dekretu grudniowego. Z protokołów posiedzeń Rady Stanu zdaje się wynikać, że inicjatorem był sam Fryderyk August. On to bowiem 1 XII 1807 r. rozkazał Radzie rozważenie „dopełnienia ustawy konstytucyjnej”, począwszy od „artykułu 4 względem zniesienia niewoli”. Przekazując wolę monarszą minister sekretarz stanu Stanisław Breza złożył „przy tym na piśmie niektóre uwagi i sposoby, dążące do uskutecznienia tego artykułu”<sup>19</sup>. Następnie na posiedzeniu Rady Stanu w dniu 16 XII Fryderyk August osobiście ingerował w toku dyskusji nad tym przedmiotem, a światło jego uwag „wprawiło Radę do objęcia rzetelnego ducha, pod którym prawo powinno być uważane, prawdziwego stosunku, jakie Rada podać ma, aby dopełnienie prawa, bez uszczerbku, uciemnienia i bez przykrości każdego nastąpić mogło”<sup>20</sup> — wtedy, kiedy szła rozgrywka o przeprowadzenie projektu F. Łubieńskiego.

Czy jednak mamy podstawy — przy obecnej znajomości kwestii — by sądzić, że zamiar rozwinięcia art. 4 Konstytucji nie został podsu-

<sup>19</sup> PRS, t. 1, cz. 1, s. 52.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 68.



nięty królowi przez polskich doradców, że to nie oni, a sam monarcha był autorem pisma przedstawionego Radzie Stanu przez S. Brezę? Ingerencja w dniu 16 XII mogła być spowodowana bezpośrednio przez F. Łubieńskiego dla utracenia bardziej liberalnego projektu S. Małachowskiego.

Czyżby przejście dotychczasowego prezesa Rady Stanu i Rady Ministrów na stanowisko prezydującego w senacie akurat w toku decydującej debaty nad losami art. 4 Konstytucji nie miało żadnego związku z projektem S. Małachowskiego rozważanym przez Radę? Przypomnijmy fakty. Rada Stanu w dniu 1 XII 1807 r. powierzyła opracowanie projektu swemu prezesowi jako temu, „który od dawna dał przykład uwolnienia poddanych w dobrach swoich i który sprawując urząd referendarza koronnego zaślaniał włościan od ucisku i tyle spraw ich ułatwiał”<sup>21</sup>. Pracę tę S. Małachowski miał wykonać wraz z „dobranymi sobie osobami”. Znamy przynajmniej jednego ze współpracowników, Wojciecha Ostrowskiego, który przedłożył szczegółowy memoriał, częściowo spożytkowany przez Stanisława Małachowskiego<sup>22</sup>.

W dniu 10 XII projekt S. Małachowskiego został przeczytany w Radzie i „wzięty do rozważenia”<sup>23</sup>. Przewidywał on dla włościan dóbr skarbowych przyznanie dziedzicznego prawa do gruntu (zgodnie z ustawą sejmową 1792 r.), regulację gruntów i czynszowanie wieczyste (z możliwością wykupu ziemi na własność przez gromady). Odmienne traktowane były dobra szlacheckie, w których grunty włościańskie uznane zostały za własność pana. Mogły być one nadawane — na podstawie umów — w czasowe użytkowanie bądź wykupywane na własność dziedziczną; w obu przypadkach z obowiązkiem robocizny. S. Małachowski chciał przy tym wprowadzić normy pańszczyzny zależne od obszaru gospodarstwa i jakości gruntów (co wymagało powszechnego pomiaru dóbr szlacheckich)<sup>24</sup>.

Można przypuszczać, że propozycja S. Małachowskiego nie odpowiadała skrajnym obrońcom maksymalnego uprzywilejowania wielkiej

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>22</sup> Jak można mniemać, S. Machałowski oparł się m. in. na przedstawionym Radzie Stanu projekcie pióra W. Ostrowskiego. Autor tego projektu m. in. dowodził, „że zachowanie wielkich folwarków jest koniecznie potrzebnym jako jedynym źródłem bogactw krajowych. Jeżeli to przyznanym zostanie, zaprzeczyć nie można, iż są potrzebni ludzie odrabiający podług kontraktowej umowy dni pewne w tygodniu”. Wiąże się to z koniecznością „świętobliwego” zachowania dziedzica przy jego własności; stosunki z włościanami winny być uregulowane przez kontrakty emfiteuzy wieczystej, przy ustalonych normach wielkości osad i wysokości pańszczyzny. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Ostrowskich i Potockich z Maluszyna, sygn. II/7, p. 51.

<sup>23</sup> PRS, t. 1, cz. 1, s. 60.

<sup>24</sup> Grynwaser, *Kwestia agrarna...*, s. 38—39.

własności z dwóch względów. Niewskazane mogło być łączenie reformy dóbr skarbowych i szlacheckich; lepsze warunki urzędzenia włościan w tych pierwszych stwarzały niebezpieczeństwo konkurencji i odpływu mieszkańców ze wsi prywatnych. Po wtóre, S. Małachowski posuwał się dość daleko nawet w odniesieniu do majątków szlacheckich, narzucając ich właścicielom niechętnie widziane przez ziemianstwo pomiary i klasyfikację gruntów oraz dostosowanie powinności chłopskich do ilości i jakości ziemi; musiało to pociągnąć za sobą ingerencję państwa w stosunki wiejskie i ograniczenie możliwości zwiększania wyzysku.

W Radzie Stanu zdania musiały być podzielone, skoro trzeba było aż osobistego zaangażowania się monarchy, aby przyjęty został znacznie mniej liberalny projekt przygotowany przez Feliksa Łubieńskiego. Pamiętamy, jak negatywnie odniósł się F. Łubieński do prawa francuskiego właśnie ze względu na możliwość utrwalenia praw gruntowych chłopów. W tym samym kierunku zmierzał jego nowy projekt dekretu, będący kontrprojektem wobec tego, który przedstawił S. Małachowski.

Po opuszczeniu posiedzenia Rady Stanu w dniu 16 XII przez jej dotychczasowego prezesa Fryderyk August zarządził obrady nad sposobem „dopełnienia” art. 4 Konstytucji. Zapoczątkowało je odczytanie przez ministra sprawiedliwości „powodów, wystawujących prawidła, na których ma być zasadzony projekt do tego” — być może to samo pismo, które przedstawił 1 XII S. Breza — oraz „samego projektu”, nad którego „punktami czynili swoje uwagi członkowie Rady”.

Jaki był to projekt? Z enigmatycznego protokołu obrad zdaje się wynikać, że F. Łubieński odczytał projekt S. Małachowskiego. Podczas dyskusji monarcha czynił „uwagi”, których „światło wprowadziło Radę do objęcia rzetelnego ducha, pod którym prawo powinno być uważane prawdziwego stosunku, jaki Rada podać ma, aby dopełnienie prawa, bez uszczerbku, uciemnienia i bez przykrości każdego nastąpić mogło”. Główną taką myślą było wprowadzenie dobrowolności umów z włościanami; pozwalało to ziemianstwu uniknąć przymusu ze strony państwa. Dopiero na tej podstawie przyjęto „punkty, które oddane zostały JW ministrowi sprawiedliwości dla ułożenia stosownego dla nich projektu”. Projekt taki, „wygotowany z punktów wczoraj przyjętych”, przyniósł F. Łubieński w dniu następnym; „po małej poprawie i niektórych szczegółach” został podpisany przez członków Rady<sup>25</sup>.

Warto tu dodać, że minister sprawiedliwości w czasie dyskusji w Radzie Stanu nad innym projektem niedoszłego urzędzenia włościan

<sup>25</sup> PRS, t. 1, cz. 1, s. 68—69.

w dobrach narodowych i dziedzicznych, przedstawionym przez ministra spraw wewnętrznych wiosną 1808 r., występował przeciwko ogólnemu przyznaniu własności gruntowej (oczywiście podległej, z zachowaniem powinności dominialnych) włościanom w dobrach narodowych. Uznał także przyznanie za zbyt ciężkie dla tych, którzy mają już takie prawo, „względem zaś nie mających za przechodzące moc Rady i króla, ale tylko należące do sejmu jako jedynie mogącego rozporządzić własnością narodową”. Wskazywał też F. Łubiński na niezgodność projektu z Dekretem Napoleona, a także na spodziewane trudności w jego wprowadzenia w życie „dla niawiadomości, niedowierzania, obawy przesądów i dawnych nałogów włościan”<sup>26</sup>.

Obiekcje wysuwane przez ministra sprawiedliwości przesądziły o nieodjęciu projektu do skutku. Dla ziemiaństwa dogodniejsze było regulowanie stosunków włościańskich we własnym zakresie, bez narzucania warunków przez państwo. Stąd właśnie pozorność liberalizmu zasady dobrowolności umów wprowadzonej w dekreście grudniowym, który na kilka dziesiątków lat pozostał jedynym ogólnym aktem prawodawczym normującym sferę stosunku chłopów do ziemi.

Odejmując chłopom pańszczyźnianym prawa gruntowe dekret grudniowy, wydany w takim pośpiechu, nie załatwił jednak sprawy, która stała się wówczas dla wielkiej własności nader istotna: nie zapewniał dalszego utrzymania zależności wolnych osobiście chłopów. Ziemiaństwo potrzebowało prawnych gwarancji, ułatwiających dalsze egzekwowanie darmowej przymusowej robocizny. Akcja zawierania umów dobrowolnych za pośrednictwem notariuszy państwowych dotyczyć mogła tylko części ludności wiejskiej; w praktyce zresztą do zawarcia takich umów nie doszło (do czego wrócimy w toku dalszych wywodów).

Tym razem inicjatywa prawodawcza należała do ministra spraw wewnętrznych Jana Łuszczewskiego. Podczas debaty Rady Stanu nad projektem urządzenia administracji krajowej, który w § 5 przewidywał nominowanie wójta gminy wiejskiej spośród obywateli opłacających najwięcej podatków, J. Łuszczewski na posiedzeniu w dniu 28 X 1808 r. podkreślił, że „oznaczenie takie dążyło do tego, aby na wójtów w gminach mianowani byli dziedzice wsi”. Zdaniem ministra będzie to dogodne ze względu na to, że „przed rozszerzeniem oświecenia trudno byłoby wybrać z włościan ludzi zdatnych na wójtów”. Względem drugi to fakt, „że przez obranie dziedziców na ten urząd zachowałyby się włościan pod bliską opieką ich własnych panów”.

Powierzenie dziedzicom funkcji wójta — urzędnika państwowego byłoby nawrotem nie tyle do czasów zaboru pruskiego (gdy państwo

<sup>26</sup> *Ibidem*, t. 2, Toruń 1962, s. 150, 297—298.

próbowało wprowadzić tu pewne ograniczenia), ile do przedrozbiorowej wszechwładzy dworu. Charakterystyczne jest też użycie przez ministra sformułowania „ich własni panowie”.

Takie stanowisko J. Łuszczewskiego napotkało niespodziewanie na opozycję ministra wojny ks. Józefa Poniatowskiego. Wystąpił on z krytyką tego punktu projektu i jego uzasadnienia, twierdząc, że w ten sposób „podległość włościan panom byłaby podwojona, zostałyby się narzekanie włościan na ucisk przez panów i padałoby podejrzenie na szlachtę, że nieznacznie chce przytłumić prawo włościanom nowo nadane”. Zdanie J. Poniatowskiego podzielała większość członków Rady. Ostatecznie „zgodzono się na poprawę: iż wójtowie mają być mianowani z obywateli gminy czytać i pisać umiejących”<sup>27</sup>. Takie też sformułowanie trafiło ostatecznie do § 3 dekretu z 23 II 1809 r. o tymczasowej organizacji gmin<sup>28</sup>. Zmiana była co prawda raczej formalna z powodu powszechnego analfabetyzmu chłopów. Zresztą instrukcja ministra J. Łuszczewskiego z 28 VII 1809 r. zaleciła powierzanie urzędu wójta panom wsi<sup>29</sup>. W praktyce sprawowali więc władzę państwową dziedzice, powierzając często rządcom folwarków funkcję zastępców wójtów. Wobec szerokiej kompetencji wójtowskich w dziedzinie administracji, policji i sądownictwa lokalnego (przy niezwoływaniu faktycznym rad wiejskich) ziemiaństwo otrzymało dzięki temu możliwość częściowego przynajmniej odnowienia swego władztwa (łącznie z prawem stosowania kar fizycznych) nad ogółem ludności zamieszkałej tak na terytorium folwarcznym, jak i na wsiach, wchodzących w obręb dóbr stanowiących gminę (tj. zarówno nad gospodarzami, jak i nad stale rosnącą liczebnie rzeszą bezrolnych). Dodatkowe środki kontroli nad ruchem ludności uzyskali dziedzice — wójtowie gmin dekretem królewskim z 18 I 1810 r. o księgach ludności; wszelkie przeniesienie się na inne miejsce wymagało opowiedzenia się właścicielowi gruntu i wójtowi gminy<sup>30</sup>.

Taki system gmin (który przetrwał bez większych zmian aż do reformy uwłaszczeniowej w 1864 r.) wraz z powszechnym stosowaniem pomocy władz administracyjnych, wojskowych i sądowych przy egzekwowaniu świadczeń dominialnych pozwala dojść do wniosku, że tą drogą nastąpiła częściowa restytucja przymusu pozaekonomicznego, zniesionego przez Napoleona. Rozwiązanie takie wychodziło naprzeciw

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 196; M. Kallas, *Organy administracji terytorialnej w Księstwie Warszawskim*, Toruń 1975, s. 118 i n.

<sup>28</sup> Dz. Pr. Ks. W., t. 1, s. 202.

<sup>29</sup> Sobociński, *Historia ustroju...*, s. 140.

<sup>30</sup> Dz. Pr. Ks. W., t. 2, s. 112 i n.



postulatom ziemian, starających się utrzymać swą przewagę społeczną na wsi, podważoną przez fakt likwidacji poddaństwa.

#### 4. SPORY PRZY REALIZACJI DEKRETU GRUDNIOWEGO

Wydanie dekretu 21 XII 1807 r. nie tylko nie zahamowało dążeń chłopskich do zerwania wszelkich form zależności od dominium, ale wywołało nowe konflikty na tym tle, m. in. z powodu ukrywania faktu wydania dekretu przed chłopami bądź jego niewłaściwej interpretacji przez ziemian. Wobec stosunkowo nielicznych zachowanych źródeł cennych informacji na ten temat mogą dostarczyć pośrednio zarządzenia wydawane przez władze terenowe. Były to zarazem akty prawne zastępujące brak ogólnych przepisów wykonawczych do dekretu grudniowego. Między innymi prefekt dep. płockiego Rajmund Rembieliński 8 VII 1808 r. stwierdził, że „częstokroć dziedzice [...] i wzajemnie włościanie wolnością obdarzeni, przez złe zrozumienie prawa przez dekret królewski pod d. 21 XII r. z postanowionego i ogłoszonego, dają przyczynę do obustronnych sprzeczek, albowi też nieprzyzwoicie sobie tłumacząc prawo, dopuszczają się wszelkiego rodzaju nadużyć...”.

Jakie to były nadużycia i w jakim kierunku szła praktyka władz, możemy wnioskować z zakazów i nakazów zawartych w tym obwieszczeniu, które było właściwie lokalnym zarządzeniem wykonawczym do dekretu grudniowego i to zastrzegającym jego normy. R. Rembieliński oświadczał, że stosownie do tego dekretu każdy włościanin uznany jest za wolnego człowieka, ale nie może zmienić miejsca zamieszkania bez zezwolenia podprefekta, któremu winien „od swego bywszego pana kwit i świadectwo do wolnego wyprowadzenia się”, a także dowieść, gdzie ma osiąść na zasadzie nowego kontraktu i jaki oberze pewny sposób do życia. Od wychodzącego ze wsi włościanina dziedzic mógł żądać tylko zwrotu załogi za pokwitowaniem; w razie sporu o bezpodstawną odmowę wydania kwitu podprefekt zalecił winien dziedzicowi wydanie takowego albo też sam wydawał z urzędu. R. Rembieliński precyzował również, że wspomnianym w dekreście sądem właściwym do wytoczenia przez dziedzica wszelkich innych pretensji jest sąd pokoju. Za wstrzymanie pod pretekstem takich pretensji wydania włościaninowi kwitu R. Rembieliński groził dziedzicowi uznaniem za „przestępującego prawo i targającego się na wolność człowieka”.

Poza ramy dekretu grudniowego (choć zgodnie z jego duchem) wykraczał prefekt płocki uznając włościanina przenoszącego się jawnie lub potajemnie, bez świadectwa podprefekta, za winnego nieposłuszeństwa rządowi; delikwent taki miał być aresztowany i karany jako wło-

częga. Kara groziła również każdemu, kto by przyjął włościanina bez świadectwa. Dziedzic, przyjmujący przybysza nawet z odpowiednim świadectwem miał obowiązek donieść o tym na piśmie podprefektowi swego powiatu. Taki sam obowiązek ciążył na magistratach, mających „pod najostrzejszą karą” prowadzić kontrolę włościan osiadających w miastach.

Dekret grudniowy nie precyzował daty, od której miał liczyć się roczny termin prawa pozostawania włościan w ich dotychczasowych gospodarstwach przy odbywaniu dawnych powinności — czyli termin ochrony przed rugowaniem i podwyższaniem powinności. R. Rembieliński z własnej inicjatywy postanowił, że termin ten upłynie 20 IV 1809 r. Jeżeli jednak dziedzic zamierzałby wypowiedzieć miejsce, powinien to uczynić najpóźniej do Nowego Roku; jeżeli tego zaniedba, włościanin „będzie mocen pozostać na gruncie jak dawniej”.

Odmienne natomiast normował prefekt sytuację, gdy włościanin nie wypowiedział dotąd miejsca „albo dowieść nie może, że go pan bez przyczyny gwałtem w wsi zatrzymał”. W obu wypadkach włościanin musiał pozostać na osadzie przy odbywaniu pańszczyzny i rolę uprawiać przyzwoicie, „pod karą za opuszczenie się w gospodarstwie, od którego wyżywienie całego kraju zależy”. Na dziedzicu ciążył miał wówczas obowiązek „wszelkiego wsparcia”. Możliwość wyprowadzenia się po 20 IV ograniczona została dalszymi warunkami: dobrego obsiewu oziminy, przygotowania czystego ziarna i przyzwoitego podorania pod jarzynę, przezimowania dobytku założonego oraz zapłacenia podatków skarbowych.

Wynika stąd, że prefekt plocki przekształcił okres ochrony przed rugami w okres przymusowego odrabiania w dalszym ciągu pańszczyzny i niemożności korzystania z prawa swobody osobistej. Jak się wydaje z niezbyt jasnego sformułowania, intencją R. Rembielińskiego było wprowadzenie na przyszłość stałych terminów wypowiedzenia i zmiany siedziby (1 I i 20 IV), w myśl maksymy, że „nie jest [...] wolno włościaninowi w każdym dniu swoją wolę odmieniać albo się przełączyć w czasie roboczym”.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden ton w obwieszczeniu prefekta, świadczący o zaawansowaniu antagonizmów społecznych. Znalazł się tu m. in. zakaz „dziękowania za miejsce” przez całą gromadę łącznie; czynić to mógł jedynie każdy osobno, w obecności wójta gminy. O wyjaśnienie przepisów i o radę włościanie winni udawać się do podprefekta, ponadto zaś każdy proboszcz miał obowiązek na żądanie włościanina w każdym czasie przeczytać mu niniejsze obwieszczenie.

W stosunku do osób podburzających wieś R. Rembieliński zapowiadał surowe sankcje: „... żeby kto miał znaleźć się, co by włościanino-

wi dawał rady rządowym sprzeciwiające się albo się mieszał do rzeczy do niego nie należącej, jako szkodliwy człowiek społeczeństwu zostanie natychmiast aresztowanym i kryminalnie sądzonym, każdy więc obowiązany zostaje o podobnym burzycielu podprefektowi donieść, a takowy ma z niego indagacją wyciągnąć, oskarżenie zweryfikować i w przypadku znalezienia winy aresztować i do prefekta wraz z protokołem dostawić".

Wreszcie prefekt plocki „w imieniu króla, który waszą ogłosił wolność” zwracał się do samych chłopów z apelem: „kiedy was prawo wolnymi ogłosiło, umiejcie stać się godnymi tej wolności, przez zupełne posłuszeństwo zwierzchniemu nad wami Rządowi, który was od wszelkiej krzywdy zabezpieczy, ale razem wszelką złą wolę, nieporządek, zuchwałość poskromić potrafi”. Bez osłonek wypowiadał się R. Rembieliński w sprawie, potraktowanej przez J. Łubieńskiego w sposób zawołany w dekrete grudniowym: „nabyliście prawa do wolności, ale nie macie prawa do gruntu, który należy do dziedzica”. Wzywał też chłopów, by nie porzucali ziemi, która ich jedynie wyżywić może i aby starali się, jak kogo stać, albo kupować ją, albo układać się z dziedzicami o użytkowanie za czynsz lub robociznę, „co wszystko od dobrowolnej wzajemnej ugody i woli zależy”. Winni omi przede wszystkim obierać sobie stałe siedliska i pewny sposób życia, aby nie stali się „podobnymi do przelotnych ptaków albo przewłóczających się często Żydów”. Przestrzegał też prefekt chłopów, by nie dali się „durzyć mamiącym podmowom”; powinni być „życzliwi i wdzięczni” dziedzicom, od których doznawali nieraz wsparcia i ratunku. Jeśli chcą nadal doświadczać od dworów „dobrodziejstwa” — niech starają się zasłużyć na względy i przychyłność „wzajemną dogodnością”. Postępowanie takie będzie przykładem dla dzieci włościańskich, „które nabywszy oświecenia, moralności i nauk, jako prawdziwi obywatele ziemi polskiej prawdziwego doznawać będą szczęścia”<sup>31</sup>.

W rok później dezyderaty plockiej Rady Departamentowej w sprawie włościańskiej przedstawił jej prezes Franciszek Wągrocki. Był to memoriał *O włościanach* z 27 VII 1809 r. interesujący nas jako źródło wiadomości o poglądach szlachty na sytuację na wsi i na potrzebę dalszych kroków w dziedzinie reform włościańskich.

Memoriał odzwierciedlił zaniepokojenie ziemiaństwa plockiego faktem rosnącego oporu chłopów przeciwko podejmowanym przez dwory próbom regulowania ich stanu posiadania i powinności. „Ogłoszona wolność — konstatowano — nie upoważnia bynajmniej swawoli, zuchwałości, samowolnej odmiany miejsca i porzucania posiadłości, nie do-

<sup>31</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej BCzK), rkps 5235 IV, k. 267—276 (kopia), *Obwieszczenie R. Rembielińskiego z 8 VII 1808*.

pełniejszy warunków prawem ostrzeżonych względem oddania załóg, jarzynnych odsiewów, ogrodów etc., nie chwali wypowiedzenia wszelkiej karności, gromadnego układania projektów przy kuflu i dyktowaniu prawa dziedzicom, a nawet namiestniczym rządowym zwierzchnościom...". Na poparcie tego autorzy memoriału powoływali się na raporty prefektur, że te wszystkie nieprzyzwoitości dają się aż nadto często postrzegać w wielu powiatach [...] Ażeby zaś mieć wyobrażenia poruszeń niespokojnych w wielu miejscach wydarzonych, dosyć powiedzieć, że największe nawet ofiary z strony dziedziców znacznego opuszczenia robocizny, danin, szarwarków, stróży, oprzetów, posług, darmoszków skłonić nie mogły gromadnie przychodzących włościan do wzięcia kontraktu sądowego z dokładnym przyszłych praestandów opisem, a to pod pozorem niby obawy, iż [by — przyp. Z. S.] ich krok takowy nie zaciągnął nazad w poddaństwo".

W tej właśnie obawie przed przywróceniem zależności od pana w razie urzędowego podpisania umowy znajdowała wyraz chłopska nieufność wobec dworu, jak i państwa, które zawsze ten dwór popierało. Mogło też wchodzić w grę coś innego. Zapewne niektórzy dziedzice korzystając z okazji nowego utrwalenia stosunków z chłopami na piśmie — i to z sankcją państwową — próbowali tak zadysponować ziemią i pańszczyzną, aby z jednej strony korzystnie dla siebie zaakrąglić folwark, z drugiej zastąpić ubytek siły roboczej z powodu wyludnienia wielu okolic. „Włościanie szarwarkowi i zacieźni” oczywiście pragnęli przy tejże okazji wytargować dla siebie lepsze warunki, przedstawiając „najnierozsądniejsze propozycje”. W razie ich nieprzyjęcia „dziękowali gromadnie” za osady i na św. Wojciecha (24 IV) opuszczali wsie w poszukiwaniu lepszego miejsca gdzie indziej, pozostawiając w domu rodziny. Inni odprawivszy czeladź porzucali gospodarstwa, stawali się komornikami „w projekcie ręcznego wyrobku lub często występującego przemysłu”.

Utyskiwania ziemian płockich na niedostatek rąk do pracy na folwarkach były niewątpliwie szczerze. W ówczesnej sytuacji gospodarczej dziedzicom nie mogło zależeć na szerzej zakrojonych rugach; jeżeli pozbywali się pojedynczych gospodarzy, chodziło zapewne o krnąbrnych przywódców gromad. Porzucanie roli było wynikiem zniszczeń wojennych, uciążliwych podwód i kwaterunków na trasach przechodu wojsk, rekwizycji itp. Chłopi czynili to również pod wpływem szerzącej się psychozy — lęku przed powrotem poddaństwa osobistego (co oznaczać mogło tylko powrót niekontrolowanej samowoli pana) bądź dla uniknięcia odrabiania dodatkowej pańszczyzny, częstokroć wymaganej od pozostałych we wsi rolników z mnożących się pustek.

Przyznając, że w wielu miejscach dotychczasowy stan włościan za-



sługiwał na „haniebne miano niewoli”, tam „gdzie parcyalna administracja zostawiała dziedzicowi nieoświeconemu możność gwałcenia praw ludzkości przez używanie arbitralne prawa mocniejszego, osobistości i samowolnej skoncentrowanej władzy sądownictwa”, szlachta płocka wysuwała postulat oparcia dalszych stosunków na dobrowolnych układach dziesięcioletnich, bez narzucania przez państwo generalnej formuły reformy. Państwo miało ograniczyć się do ustalenia reguł postępowania, nie przesądzać o treści układów, „w tym przekonaniu, że gwałt prawa własności, przesilona parcyalna przychylność jednej lub drugiej stronie, nagła powszechna odmiana istniejących stosunków, uleganie na ostatek opinii popularnej [...] spowodziłby na kraj raczej okropne skutki anarchii i powszechnej dezorganizacji...”. Konstytucja „znosi wprawdzie niewolę, ale bynajmniej nie narusza prawa cudzej własności i zupełną zostawia rządowi wolność wyboru środków wewnętrznej organizacji i urzędzenia uwolnionych z poddaństwa włościan...”. Wobec powszechnego oporu wsi przeciwko kontraktom, dla „prawdziwego uszczęśliwienia” nieoświeconych włościan, którzy nie potrafią właściwie korzystać ze zniesienia niewoli, potrzeba odjąć im „sposoby nadużywania wolności i pomieszania porządku rządownie upoważnionego”.

Dziedzic i włościanie — twierdziła szlachta płocka — winni są sobie wzajemną uległość i „niewątpliwą ufność”, ale „przecież ten, co jest w potrzebie i przychodzi po chleb, winien zdaje się przynajmniej pierwszy krok powolności temu, który go daje” — czyli mówiąc innymi słowy chłop powinien przyjąć warunki pana, za pośrednictwem rządu „jako nieuprzedzonego sędziego”. Projektodawcy dostrzegali w pańszczyźnie „wiele przywar, niedogodności i najznacniejszą wadę, że nie jest nowością, zdolną do zachwycenia włościan, w pierwszych zwłaszcza momentach ich oswobodzenia”, ale sądzili jednocześnie, iż „sprawiedliwe porównanie, istotne dobro, wzajemna pewność i doświadczone w zwyczaj już wprowadzone systema” stanowią o wyższości robocizny nad innymi rodzajami świadczeń, nawet przy nierówności korzyści, ciągniętych z pańszczyzny przez obie strony. Korzyści dla włościan: łatwiejsza uprawa i nawożenie, dzięki możności pomnażania inwentarza żywego możność najemnego zarobku przy żniwach, wolny pastewnik, „opieka nareszcie i zwierzchni policyjny dozór dziedzica” — wszystko to daje dworowi „niejakie prawo do pewnych sprawiedliwych korzyści, byleby te zostały bez stronnictwa określone, urzędownie opisane i ile być może od nadużycia wstrzymane”.

Władzę dziedzica należy określić właśnie przez dokładne opisanie powinności włościan, zostawiając mu „tyle tylko powagi i mocy ukarania mniejszych przewinień, ile jej mieć może rozsądny gospodarz

domu i ojciec rodziny" (tzn. z prawem kar cielesnych). Stosowanie sankcji za znaczniejsze wykroczenia należeć miało do kompetencji burmistrzów miast, „mających największą sposobność osądzenia winnych brevi manu na areszt, pokutę, wynagrodzenie szkody itd.” Rozwiązanie takie miało na celu wykorzystanie pozornej bezstronności, ale i większej skuteczności działania urzędników miejskich, wysyłanych często potem — aż do uwłaszczenia — na paćyfikację opornych wsi. Władze miejskie wciągano do obrony interesów wielkiej własności feudalnej, zdejmując całe odium przemocy z samych ziemian i wywołując zarazem niechęć wsi do mieszczan. Z kolei skargi włościan na dziedziców miały być powierzone osobnym sądom pokoju, w których ziemianin „bez upodlenia się może sposobem dobrowolnej ofiary i łatwości do zgody wynagrodzić pokrzywdzonego i publicznego zgorzenia uniknąć”. Tak więc ziemiaństwo płockie zmierzało do przywrócenia sądownictwa stanowego: dominialnego dla włościan, osobnego polubownego dla dziedziców<sup>32</sup>.

Zniesienie poddaństwa miało jeszcze jeden niekorzystny dla szlachty aspekt — wzmocnienie migracji nie tylko chłopów-gospodarzy, ale też służących i czeladzi, których jako nie posiadających gospodarstw nie dotyczył dekret grudniowy. Dwory odczuwały dotkliwie ubytek czeladzi folwarcznej i — pośrednio — czeladzi zatrudnianej przez gospodarzy pańszczyźnianych jako pomocy przy pracy na pańskim. Tę lukę w przepisach władze terenowe starały się uzupełniać przez zarządzenia lokalne i stosowanie do wędrujących chłopów surowych praw przeciwko włóczęgom i żebrakom<sup>33</sup>.

Nie dysponujemy źródłami, które pozwoliłyby dokładniej określić tereny objęte migracjami. Jak można przypuszczać, porzucanie gospodarstw przez chłopów i wędrowki czeladzi miały miejsce w całym kraju, ale szczególnie intensywne były na terenach objętych działaniami wojennymi jesienią 1806 r. Wyrywkowe wiadomości na ten temat podane przez część respondentów na ankietę włościańską w 1814 r. (pytania nie zawierały takiego osobnego punktu) pozwalają stwierdzić, że narzekania ziemiaństwa częściej pojawiały się w wypowiedziach z regionów północno-zachodnich (dep. poznański, bydgoski, kaliski i płocki)<sup>34</sup>,

<sup>32</sup> BCzK, k. 205—234 (kopia), *O włościanach*.

<sup>33</sup> Obwieszczenie prefekta dep. kaliskiego: z 10 VII 1809 r., „Dziennik Dep. Kaliskiego” 1809, nr 36; z 9 XII 1810 r., *ibidem*, 1811, nr 1; z 27 IX 1811 r., *ibidem*, nr 39.

<sup>34</sup> BCzK, rkps 5235 IV, s. 1157—1164, Rada Pow. Gnieźnieńskiego, 14 X 1814; s. 633—636, Rada Pow. Brzeskiego 18 X 1814; rkps 5234 V, s. 822—826, J. K a c z k o w s k i, 11 XI 1914; rkps 5235 IV, s. 189—196 (kopia), Rada Pow. Wyszogrodzkiego, 20 X 1814; według danych podprefekta pow. przasnyskiego na 3216 gospodarzy

ale też respondenci z innych departamentów — warszawskiego, krakowskiego, radomskiego, lubelskiego, czy łomżyńskiego pisali o „tłumach włóczęgów i żebraków”, o tułactwie tysięcy kmieci — „biegusów”, o rojach ludzi wynoszących się ze wsi do miast<sup>35</sup>. Migracje, szczególnie nasilone w 1807 r., ale też szerzące się i w następnych latach objęły nie tylko chłopów pańszczyźnianych — gospodarzy i bezrolnych, lecz — szczególnie w okresie okupacji Księstwa przez wojsko rosyjskie w latach 1813—1814 — także kolonistów i okupników, którzy unikając następstw wojny przenosili się w granice Rosji<sup>36</sup>.

##### 5. OPINIE SZLACHECKIE W ANKIECIE 1814 r.

Rozpisana w 1814 r. przez Komitet Reformy ankieta dała szlachcie ziemiańskiej możliwość publicznego wypowiedzenia się na temat zniesienia poddaństwa. Były to z reguły opinie negatywne. Szukając przyczyn nędzy wsi i porzucania osad przez chłopów szlachta wysuwała na pierwsze miejsce przedwczesność wolności, którą obdarowano nie przygotowanych do niej i ciemnych właścian, nie umiejących jakoby pojąć sensu zniesienia niewoli i wprowadzenia równości wobec prawa i trybunałów. Wieś dowiadywała się o tym z różnych stron, co powodowało ogólny zamęt w umysłach. Jak pisał S. Odrowąż-Pieniążek z dep. radomskiego, „nie mógł zgadnąć zamiaru prawodawcy polski właścianin, inaczej wytłumaczył właściciel, inaczej pański podwładny, inne pierwsze rolnika radca arendarz uczynił przyszłej swobody wyobrażenie”. W rezultacie właścianin „przeszedł bać się pana i jego dozorczy”; dawniej „pił dla zatopienia biedy”, teraz czynił to „w nadziei przyszłej pomyślności”, której „obszerne widoki” tworzyły się „w nieusposobionej do przyjęcia tego dobrodziejstwa głowie”<sup>37</sup>.

„Klasa ludu nadaniem wolności obłąkana”, „niedobrze zrozumiała” więc konstytucję, a „zbałamucenie” tą „nieograniczoną wolnością” zniweczyło, porządek, subordynację i spokojność”; „włóczęgastwu” i „próżniactwu” towarzyszył wzrost przestępczości. Ziemianie ze zgrozą i zdumieniem konstatowali, że „włościanie uzyskawszy wolność, w tym onej

rolnych, istniejących na terenie powiatu przed zniesieniem poddaństwa, pozostało jedynie 1405, a więc ubytek wyniósł przeszło 56%, *ibidem*, s. 60—61, prefekt J. Zieliński, 28 X 1814.

<sup>35</sup> BCzK, rkps 5234 V, s. 81—121, Połączone Rady Pow. Łęczyckiego i Zgierskiego, 18 X 1814; s. 527—535, A. Brykczyński, 25 X 1814; s. 307—345, Prezes Sądu Krym. Dep. Krak. i Rad., 26 X 1814; s. 989—996, J. Owidzki z dep. lubelskiego, 16 X 1814; rkps 5235 IV, s. 591—603; Rada Pow. Łomżyńskiego, 16 XI 1814.

<sup>36</sup> BCzK, rkps 5235 IV, s. 1082, T. Rożnowski z pow. pyzdrowskiego, 9 X 1814.

<sup>37</sup> BCzK, rkps 5234 V, s. 526, S. Odrowąż-Pieniążek, 27 X 1814.

najwięcej zakładają, aby się z miejsca na miejsce przechodzić". Niektórzy stwierdzali, że motywem przenoszenia się włościan do innych wsi była chęć pozbycia się pracy (czytaj: pańszczyzny) i ciężarów rządowych związanych z wojnami. Inni znów stwierdzali, że chłopci udawali się do miast w poszukiwaniu zarobków i „dobrego życia”<sup>38</sup>.

Tak znaczny rozrzut opinii na temat przyczyn wędrowek chłopskich pozwala nam dojść do wniosku, że pojedynczy dziedzice, rady departamentalne, czy też urzędnicy, zabierający głos w ankiecie, nie w pełni orientowali się w rzeczywistych przyczynach tego zjawiska. Dostrzegając objawy, tłumaczyli przyczyny wędrowek w sposób tendencyjny, odpowiadający własnym wyobrażeniom, nie wiążąc jednak faktu porzucania osad ze sprawą najistotniejszą — wyczerpaniem chłopów, wzmożonym w związku z przerzucaniem ciężarów należnych z opustoszałych osad na tych, którzy pozostawali we wsi. Odosobniony był krytyczny wobec wielkiej własności głos ks. Ladacha, plebana z dep. poznańskiego, który jako jedyny z respondentów broniąc chłopskiej wolności — „chlubnego wieku dziewiętnastego piętna” — jako rzeczywiste czynniki sprawcze upadku wsi wymieniał szczupłość lub złą jakość gruntów i łąk, nieproporcjonalną pańszczyznę, brak pastwisk i opału, złe obchodzenie się właściciela bądź dzierżawcy, a dopiero na koniec „okoliczność wojny”<sup>39</sup>.

W tej mozaice spostrzeżeń warto zwrócić uwagę na wypowiedzi, które ujawniały dążność chłopów porzucających osady do tego, aby jako ludzie nie przywiązani do ziemi mogli nie obawiać się przywrócenia zależności poddańczej od dominium. Podobna obawa, jak wiemy, skłaniała chłopów do odmowy wchodzenia z dziedzicami w układy na temat zawarcia kontraktów na piśmie<sup>40</sup>. Niektórzy ziemianie dostrzegali analogiczną przyczynę porzucania osad w 1813 r. Z dep. łomżyńskiego sygnalizowano, że nastroje obawy przed zniesieniem wolności zaczęły się wzmacniać w związku z niepewnością co do dalszych losów państwa polskiego po wkroczeniu wojsk carskich. „Włościanie Xięstwa Warszawskiego — pisał J. Klimontowicz — będąc raz uwolnieni od poddaństwa, tyle są troskliwi o swą wolność i tyle względem poddaństwa w Rosji exystującego uprzedzeni, że na sam tylko

<sup>38</sup> BCzK, rkps 5235 IV, s. 41—46, Obywatele pow. przasnyskiego, 19 X 1814; s. 47—54, Podprefekt pow. przasnyskiego, 28 X 1814; rkps 5234 V, s. 169—172, A. Gliszczyński z pow. kutnowskiego, 20 X 1814; s. 1015—1019, T. Grabowski z pow. wągrowieckiego, 26 VIII 1814; s. 531—532, A. Brykczyński z dep. radomskiego, 25 X 1814; rkps 5235 IV, s. 1165, E. Wierusz-Kowalski z pow. śremskiego, 12 X 1814; s. 719, Radca dep. kaliskiego Miączyński, XI 1814.

<sup>39</sup> BCzK, rkps 5235 IV, s. 1085, Ks. pleban Ladach z dep. poznańskiego.

<sup>40</sup> BCzK, rkps 5235 IV, s. 21, Podprefekt pow. mławskiego, 20 XI 1814.



domysł, że pod prawa i panowanie rosyjskie przejdziem, tej wiosny wielu nad granicą mieszkających rzuciło zasiewy, gospodarstwa i jedni z nich do Prus wyszli, inni do drugich wsiów na pokomorne ułokowali się, bez podjęcia się jakich obowiązków, i wraz z pozostałymi gospodarzami czekają, jaki ich los będzie przysły, gotowi wszyscy rzucić gospodarstwa i wyjść w Prusy, gdzie już wiele ich braci znajduje się, gdyby ich na poddanych rząd obrócić postanowil"<sup>41</sup>.

Wskazuje to, że zniesienie poddaństwa nie było dla współczesnych faktem nieodwracalnym. Szlachta dawała temu wyraz w licznych wypowiedziach, w których żądanie opinii na ten temat przez Komitet Reformy traktowane było jako asumpt do wysuwania projektów uregulowania na nowo sytuacji prawnej chłopów i ponownego ograniczenia ich wolności przez prawodawcę. Przytoczone tu zdanie J. Klimontowicza wskazuje też, że potrafi on dostrzec fakt pewnej dojrzałości politycznej części chłopów, obawiających się przywrócenia poddaństwa przez nową władzę państwową po dostaniu się ziem Księstwa Warszawskiego pod berło cesarza rosyjskiego i szukających środków zapobiegawczych.

Decyzja porzucenia osady była dla gospodarza niewątpliwie ostatecznością, aktem depresji. Niemal wszystkie wypowiedzi ziemiańskie w ankiecie 1814 r. przemilczały tradycyjne związki emocjonalne ludności chłopskiej z ziemią, by w ten sposób zbagatelizować jej zwyczajowe prawa grutowe. Napisał natomiast o tym prezes Sądu Kryminalnego dep. krakowskiego i radomskiego, widocznie nie zainteresowany osobiście w tuszowaniu tej sprawy. Wspominając o tysiącach kmieci, którzy nie mogąc sprostać uprawie opuścili swe role po zniesieniu poddaństwa, prawnik ten powoływał się na swe bezpośrednie obserwacje: „Przypatrując się z bliska zwyczajom i naturze ludu wiejskiego pewnie dostrzegamy, że włościanie są bardzo do miejsca urodzenia, wychowania przywiązani, niełatwo oni z wsi do wsi się przenoszą i wolą być komornikami bez gruntu, jak w innej wsi gronta, domy posiadać"<sup>42</sup>.

Inni respondenci na pierwszy plan wysuwali jako ujemne następstwo zniesienia poddaństwa „zerwanie stałych związków właścicieli z włościanami” — „owego węzła, który łączył interes chłopca [z] interesem pana"<sup>43</sup>. Winien temu jest Napoleon — „mocarz wszędzie zaraźliwą nowość samowolnie wzniesający”, który „przez nakazaną włościanom naszym urojoną wolność [...] pokłócił cichą spokojność, po-

<sup>41</sup> BCzK, rkps 5235 IV, s. 428, J. Klimontowicz z dep. łomżyńskiego, 27 XI 1814.

<sup>42</sup> BCzK, rkps 5234 V, s. 308, Prezes Sądu Krym. Dep. Krak. i Rad., 26 X 1814.

<sup>43</sup> A. Kosiński, *Uwagi nad myślami zamiaru polepszenia bytu włościan polskich*, Poznań 1814, s. 7; BCzK, rkps 5235 IV, s. 930, Kaniewski z dep. poznańskiego, 16 X 1814.

mieszał harmonię, stargał związki pomiędzy panami i ludem". Gdy nawet wędrownicy wracali, znajdowali się już w innej sytuacji wobec panów, których „wrodzone czucie [...] dla współbliźnich ostygło". Narzekała też szlachta na związane z tym procesy sądowe o powinności, na sędowników — „burzycieli" włościan. Kryła się w tym krytyka tej części art. 4 konstytucji, która wprowadzała równość wobec prawa i sądów. Jak mniemała Rada pow. babimojskiego, bezprawia dziejące się od ogłoszenia Konstytucji Księstwa są winą rządu, bo „każden może drugiego pociągnąć do sądu", a „łatwość skargi i toczenia procesów" otwiera drogę pieniactwu i sprzyja „pokątnym doradcom, którzy na kłóceniu ludzi i burzeniu ich spokojności zasadzają nieprawne zyski swoje"<sup>44</sup>. Ubolewano, że włościanie rzadko chcą wierzyć właścicielom, choćby najlepiej im życzącym<sup>45</sup>. Na karb braku oświaty kładziono nieufność uwolnionego chłopca nie tylko wobec dziedzica, ale i państwa, gdyby to miało podjąć jakieś dalsze reformy: „w ustawie rządu, chociażby najdokładniej wytłumaczonej, wynajdywać będzie jego podejrzliwość z ciemnoty pochodząca szkodliwie dla siebie przepisy, bo on nie ufa ani urzędnikowi objawiającego wolę rządu, ani pana włości mającemu nadać mu na własność, z tej tylko przyczyny, że ci więcej mają od niego oświecenia, a zatem jak on sądzi, łatwiej oszukać go są w stanie"<sup>46</sup>.

Właściciele dóbr piętnowali nie tylko postępowanie tych chłopów, którzy w dowolnym czasie porzucali gospodarstwa, ale także i tych, którzy korzystali z nadanego im prawa przesiedlania się po upływie roku (który to okres przyjęty został powszechnie za minimalny dla umów, z reguły ustnych czy też domniemanych). Upatrywali w tym złą wolę włościanina, który „powodowany przesądem, krnąbrnością, nienawiścią albo jakowym urojeniem bez celu spod najlepszego po upłynieniu roku uchodzi pana..."<sup>47</sup>.

Jakkolwiek niewielu tylko uczestników ankiety wypowiadało się otwarcie za przywróceniem poddaństwa (przez ograniczenie swobody przesiedlania się i prawa zawierania małżeństw, wprowadzenie obowiązku osadzania następcy na opuszczonym gospodarstwie, zakaz przechodzenia gospodarzy do rzędu kopczarzy lub służących itd.)<sup>48</sup>, równie nieliczni byli zwolennicy utrzymania bez zmian wolności uzyskanej

<sup>44</sup> BCzK, rkps 5234 V, s. 706, Bronikowski z dep. kaliskiego, b. d.; rkps 5235 IV, s. 1262—1263, Rada Pow. Babimojskiego, 21 X 1814.

<sup>45</sup> BCzK, rkps 5235 IV, s. 1275, Rada Powiatu, obywatele i Sąd Pokoju Pow. Krotoszyńskiego, 22 X 1814.

<sup>46</sup> BCzK, rkps 5235 IV, s. 1013—1014, Prefekt dep. poznańskiego J. Poniński.

<sup>47</sup> BCzK, rkps 5234 V, s. 413, T.P. z dep. krakowskiego, XI 1814.

<sup>48</sup> BCzK, rkps 5235 IV, s. 35—36, Obywatele pow. przasnyskiego, 19 X 1814.

przez chłopów w 1807 r. W odpowiedziach na ankietę przeważa wyraźna tendencja do ograniczenia tej wolności, zwłaszcza w zakresie warunków przenoszenia się, bezpośredniej zależności od zwierzchnictwa dominialnego dworu przy odrabianiu pańszczyzny oraz podległości sądownictwu pana. Dekret grudniowy, często utożsamiany z postanowieniami art. 4 Konstytucji, krytykowany był za zbyt liberalizm właśnie z powodu braku w nim tego rodzaju ograniczeń. Postulaty wysuwane szczególnie przez ziemian z północno-zachodniej i środkowej części kraju zmierzały do wprowadzenia przymusu pracy chłopów bezrolnych na folwanku, ograniczenia ich swobody osobistej oraz wprowadzenia urzędowych taks płacy robotczej.

Możemy zatem dojść do wniosku, że szlachta biorąca udział w ankiecie 1814 r. w olbrzymiej większości (bardziej liberalne stanowisko zajęli tylko niektórzy urzędnicy administracyjni i sądowi, kierujący się w pewnej mierze interesem państwa) zmierzała nie tylko do utrzymania ograniczeń wolności chłopskiej wprowadzonych dekretem grudniowym i prawem o księgach ludności, ale i do dalszych restrykcji o charakterze administracyjnym. W tym właśnie kierunku szła krytyka dekretu grudniowego. Nowym elementem były przy tym żądania objęcia niemal całkowitą zależnością osobistą „ludzi luźnych”, pozostających aż dotąd na marginesie poddaństwa i struktury wsi pańszczyźnianej. Szlachta pragnęła podporządkować sobie powstający rynek pracy najemnej w rolnictwie środkami par excellence feudalnymi, analogicznymi do metod znanych z etapu akumulacji pierwotnej w Anglii i innych krajach Europy Zachodniej — przez stosowanie przymusu państwowego do „ludzi luźnych”, traktowanych jako włóczędzy i żebracy (z karami za przyjmowanie „próżniaków”, odstawianiem do miejsca urodzenia, robotami publicznymi itd.).

Mimo to ankietę można uznać za odbicie przemian, jakie już zaszły w stosunkach społecznych Księstwa Warszawskiego, a po części i w mentalności zabierającej głos szlachty. Dowodzą tego — co prawda nieliczne — głosy, że nie da się przywrócić poddaństwa, chociaż zamierzano odtworzyć jego istotne elementy środkami administracyjnymi, mającymi zastąpić dominialny przymus pozaekonomiczny, wyłączony przez Kodeks Napoleona. Szlachta Księstwa w roku 1814 pragnęła — przynajmniej teoretycznie — wrócić do koncepcji regulowania pańszczyzny i innych świadczeń chłopskich na podstawie dobrowolnych umów, zawieranych jednak bez ingerencji rządu. Rozwiązanie takie, które zresztą spaliło na panewce już w 1808 r., nosiło piętno burżuazyjne, jakkolwiek miało służyć utrwaleniu systemu folwarczno-pańszczyźnianego; wprowadzenie czynszu uznane zostało za nierealne w ówczesnych trudnych warunkach gospodarczych i politycznych. Umo-

wy, rzekomo dobrowolne, powinny stać się — jak wyraźnie podkreślano — środkiem przywiązania chłopów do ziemi, mającym łącznie z nadaniem dziedzicowi szerokich uprawnień w dziedzinie lokalnej administracji i sądownictwa, skutecznie zastąpić zniesione poddaństwo.

Uniwersytet Łódzki

*Zbigniew Stankiewicz*

#### L'ATTITUDE DE LA NOBLESSE ENVERS L'ABOLITION DU SERVAGE AU GRAND-DUCHÉ DE VARSOVIE

L'auteur signale le fait, que l'abolition du servage personnel des paysans par la Constitution en 1807 réalisait partiellement les tendances de la gauche radicale jacobine, qui liait cet événement à une réforme sociale et économique plus profonde (l'attribution de l'utilisation de la terre). Au contraire, la noblesse, en règle générale, considérait l'abolition du système de classes, la suppression de la souveraineté domaniale des héritiers et l'introduction de l'égalité par rapport au droit et les tribunaux comme une menace dangereuse pour leur position dans la société et l'économie. L'inquiétude particulière était causée par l'introduction du Code de Napoléon admettant un paiement en argent de la part des paysans en échange de la corvée non-accomplie (cela ébranlait la raison d'être de la contrainte de corvée, donc aussi des métairies de corvée) et l'acquittement des cens perpétuels (ce qui égalait l'affranchissement des censitaires). Cette inquiétude eut pour effet que le décret du 21 décembre 1807, privant les paysans de tous les droits coutumiers aux exploitations agricoles et rendant possible l'expulsion, fut imposé par le ministre F. Lubiński. Les héritiers pouvaient, maintenir du moins partiellement, leur souveraineté extra-économique sur la campagne, car ils exerçaient la fonction du maire de commune (comme représentants de l'état).

La proclamation de la liberté personnelle des paysans eut lieu dans les conditions des conflits de classe accrus. Surtout c'est la campagne de la Grande-Pologne, considérablement avancée dans son développement économique, qui était envahie par une atmosphère révolutionnaire anti-féodale. Après la proclamation de la constitution la situation s'aggrava de nouveau. Les héritiers essayaient de faire peu de cas de la liberté paysanne; la campagne la comprenait aussi comme liberté de travail forcé à la métairie. Les paysans — cultivateurs s'élevaient plus fréquemment voulant de cette manière s'assurer contre toutes les formes de la dépendance domaniale. La population privée de terre, à laquelle les propriétaires voulaient imposer la contrainte de corvée, participait aussi dans ces migrations. Pour empêcher la perte de main-d'oeuvre les nobles, propriétaires fonciers exerçaient une pression sur les autorités locales; cette pression eut pour effet l'arrêté des préfets combattant les migrations à l'égal de vagabondage.

Une nouvelle vague de l'abandon des colonies était causée par l'invasion de l'armée russe au début de 1813; les paysans craignaient que le tzar Alexandre rétablirait le servage, puisque celui-ci existait à l'Empire russe même. Deux tendances rivalisaient dans le milieu de la noblesse polonaise: les idées réformatrices d'un



petit groupe libéral rassemblé autour du prince Adam Czartoryski, et celles condamnant toute réforme, représentées par l'immense majorité.

C'est l'enquête publiée par le Comité Civil de la Réforme qui démontra cet état de choses. Les propriétaires des fonds, les conseils départementaux, les préfets et les employés des tribunaux dans leurs énoncés adoptèrent, en général, un point de vue mal disposé pour la liberté des paysans venant d'être proclamée. On ne considérait pas l'abolition du servage comme quelque chose d'irréversible. De là découlait la critique fréquente de la réforme proposée par Czartoryski et basée sur les contrats, de là résultaient les postulations de restituer la dépendance juridique des paysans du domaine et même de forcer au travail les paysans sans terre c. à d. la population dite "lâche", existant jusqu'alors en marge du système social de la campagne de corvée. Dans quelques énoncés seulement les personnes enquêtées témoignèrent la bienveillance aux aspirations paysannes, en admettant que la liberté accordée à la campagne devait servir de base à la passation des contrats d'affermage et de corvée. Dans ce cas-là le principe bourgeois de liberté des contrats devait servir de moyen nouveau de lier le paysan avec le „château". Cependant la majorité était contre les contrats pouvant en avenir borner sa liberté de régler les relations avec les paysans.